

BENZION LIBER

# ZDRADZIECKA MORALNOŚĆ<sup>1</sup>

Czy zastanawialiście się kiedyś, dlaczego chodzimy ubrani? Zdaje się wam może, że dzieje się tak dlatego, że ubrania chronią nas przed zimnem i deszczem? Jednak fakt, że nosimy je także w czas najpiękniejszej pogody i w najcieplejsze dni dowodzi mylności powyższego twierdzenia. Prawdą jest, że zakrywamy nasze ciało, ponieważ się go wstydzimy. Ma to swoje zalety, gdyż ubrania zasłaniają wiele niedoskonałości naszego ciała, oszukując tym samym tych, których chcemy oszukać. Nawiasem mówiąc, gdyby ludzie chodzili okresowo rozebrani, musieliby dużo bardziej troszczyć się o swoje ciało niż o swoje ubrania. Ale nawet szczęśliwi posiadacze pięknego ciała wstydzą się go, gdyż przyjęte jest, że należy się go wstydić. Ludzie, których nazywamy „niecywilizowanymi”, chodzą nago i nawet nie przyszłoby im do głowy, by się tym krępować. W takich społecznościach nagi mężczyzna na każdym kroku spotyka nagą kobietę i u żadnego z nich nie powoduje to pobudzenia seksualnego. Tymczasem u nas wybuchają skandal na widok kobiety, która podniosła swoją sukienkę nieco wyżej niż zwykle. Kto jest bardziej dziki? Kto ma nieczyste myśli i kto jest zawsze gotowy do popełnienia lubieżnego czynu?

Te różnice między „dzikimi” i „cywilizowanymi” (przypiszcie te etykiety według własnego uznania!) można zrozumieć, uświadomiwszy sobie siłę starych, zakorzenionych w nas przyzwyczajęń. I tak na przykład, nie wstydzimy się patrzeć i pokazywać twarzy czy ręki; ale już widok zwykłej stopy kobiety, stopy bez pończoch, jest dla przeciętnego człowieka rzeczą straszną. Być może twierdzenie to lepiej zilustruje fakt, że „dzicy” – gdy przynosimy im naszą „cywilizację” i nasze choroby (które pewien dowcipny profesor nazwał kiedyś naszą „syfilizacją”), naszą wódkę, broń i stroje, a także naszą uświęcającą religię – początkowo krępują się nosić odzież. Kobięcie wydaje się, że w ubraniu cechy charakterystyczne dla jej płci bardziej przyciągają spojrzenie, zaś mężczyźni czują na jej widok – tak ubranej – podniecenie. Sławny profesor Forel cytuje następującą pouczającą anegdotę: kilkoro dzieci obojga płci kąpało się nago w jeziorze. Chłapały się, ganiały, szalały, śmiały się, były szczęśliwe. Oczywiście żadnemu z nich nie przyszło do głowy, że robią coś niewłaściwego, bo były to czyste,

niewinne, szczere w swojej prostocie dzieci. Przechodził tamtędy starszy człowiek i zatrzymał się niczym rażony gromem. Chwilę później podniósł laskę i zaczął krzyknąć: „bezwstydne, lubieżne czarty! Jak dziewczynki mogą kąpać się razem z chłopcami?” Dzieci zamilkły, nie pojmując istoty swojego błędu. Jedno z nich odważyło się odpowiedzieć: „Ale my nie wiemy, które z nas jest chłopcem, a które dziewczynką, przecież jesteśmy nadzy!”

Zapewne i wy, z waszym skomplikowanym sposobem myślenia, z pewnością nie jesteście w stanie pojąć, że dzieci nie dostrzegają różnicy płci. Ale trzeba sobie zdać sprawę z tego, że dla dzieci ich narządy płciowe nie są czynnikiem różnicującym; wiedzą, że chłopcem nazywa się to dziecko, które nosi spodnie, a dziewczynką to, które nosi sukienkę.

Nasza „moralność” niszczy jednak naszą niewinność.

Jesteśmy wychowywani w taki sposób, że nasze płcie są od siebie bardzo oddalone. W ten sposób kształtuje się u nas rodzaj niezdrowej ciekawości, która zmienia się w ciągłe, nienaturalne pobudzenie. Pobudzenie to, przy pierwszej lepszej okazji, przy najdelikatniejszym poruszeniu, wybuchają strasznym płomieniem, piekielnym ogniem. Dzieci nie powinny wiedzieć nic o sprawach seksualnych. O nie, takie tematy nie istnieją w naszym wychowaniu. O czym zatem się mówi? Czy na lekcjach, w podręcznikach szkolnych, w rozmowach dotyczących etyki pojawia się temat narządów płciowych? Czy w ogóle istnieją one oficjalnie? Gdzie dowiadujemy się, skąd uczymy się tego, co powinniśmy wiedzieć o życiu płciowym? Czy uczy nas tego natura, gdy przychodzi odpowiedni czas? Nie, ochoćta na prowadzenie życia seksualnego pojawia się o wiele wcześniej. Nasz popęd nie pojawia się spontanicznie, lecz w sposób sztuczny, z powodu nienaturalnych okoliczności, w których przyszło nam żyć.

Dziecko często pyta, w jaki sposób przychodzimy na świat. Zamiast udzielić mu prostej, lecz prawdziwej odpowiedzi, która zaspokoiłaby jego ciekawość, okłamuje się je, bije za dopytywanie lub odsuwa udzielenie odpowiedzi na później, „kiedy będzie duże”. Nie mogąc uzyskać odpowiedzi od dorosłych, dziecko szuka innych, nieczystych źródeł, żeby dowiedzieć się tego, co chce i powinno

1 >> Przekład na podstawie, Benzion Liber, *Dos geslechts leben fun man un froj*, Niu Jork, 1919. Tekst ukazał się po raz pierwszy w formie książkowej w 1915 roku. Musiał jednak powstać nieco wcześniej, bo na książkę złożony był artykuł z żydowskiej gazety „Unzer Gezund” [Nasze Zdrowie].

wiedzieć. Poprzez każdy uśmiech, uścisk dłoni czy szept, dorośli niechcący podpowiadają dziecku to, co stara się ono zrozumieć, a każde nieuważnie wypowiedziane słowo pomaga mu w poszukiwaniach prawdy. Niestety, równoległe rodzi się w nim myśl, która później całkiem je opanuje: że w sprawach dotyczących seksualności trzeba się kryć, trzeba się wstydić, jest w tym coś brudnego, hańbiącego i brzydkiego. Gdy dziecko podrasta, temat ten przyjmuje niesmaczne dla niego formy, pojawia się w sprośnych dowcipach, także w kontekście siły niszczycielskiej. Kiedy chłopiec odczuwa – najczęściej wywołaną sztucznie – swego rodzaju niepewną, nieokreśloną i trudną do zrozumienia potrzebę, nie przychodzi z tym do rodziców. Wie, że mu nie odpowiedzą jak jego przyjaciele, bo są zbyt ważni i nie mogą zniżyć się do jego poziomu. Gdy więc pojawią się u niego nieokreślone dolegliwości, jak bóle związane z organami płciowymi, nie zwraca się do rodziców, za to idzie z tym do przyjaciół. A przyjaciele mówią mu tyle, na ile pozwala im ich własna ignorancja.

Jedną z pierwszych rzeczy, których uczy się młody mężczyzna, jest konieczność rozpoczęcia współżycia. Ma pryszczę na twarzy, tymczasem jego wierni i „doświadczeni” przyjaciele wysyłają go do prostytutek. Każdy niedostatek staje na drodze do życia seksualnego. Następnie czyta tę ohydą, kłamliwą, szarlatańską literaturę autorstwa lekarzy-oszustów, którą promuje nasza prasa. Coraz bardziej przekonuje się, że tak dalej żyć nie może. Zresztą, przecież wszyscy jego koledzy „tam” chodzą. Tylko on jest jeszcze dzieckiem, a to przecież hańba. Musi więc palić i chodzić do kobiet, bo nie chce stać się pośmiewiskiem.

Popychany przez czynniki raczej zewnętrzne niż wewnętrzne, najczęściej prowadzony po raz pierwszy przez miłosiernego przyjaciela, przechodzi „chrzest”, staje się „mężczyzną”.

A kiedy tylko przekroczy okropny próg kloaki prostytucji, tego najstraszniejszego wiru naszego nędznego życia, pozbawiony zostaje resztek niewinności. Tłąca się w jego sercu tęsknota za miłością, za prawdziwym duchowym i cielesnym zjednoczeniem, zostaje na zawsze skażona, śmiertelnie zraniona i nieodwracalnie stracona. Dotknięcie prostytutki prowadzi do duchowego zatrucia.

Ale prostytucja nie zadawała się zniszczeniem duszy. Tuż za nią przychodzą choroby weneryczne. I cóż wiedzą rodzice o potajemnym życiu swoich dzieci? Co wiedzą o ohydnych życiu erotycznym swoich przyszłych przyjaciół i mężów młode dziewczęta?

Tymczasem młode dziewczęta, które w przyszłości mają odegrać ważną rolę matek naszych dzieci, w których łonach leży przyszłość narodu, trzymane są możliwie daleko od doświadczeń płciowych. Muszą się wstydić, muszą „o niczym nie wiedzieć”, nie mogą o nic pytać, bo taka postawa należy do ich roli. Traktuje się je jak idiotki, sądząc,

Ludzie, których nazywamy „niecywilizowanymi”, chodzą nago i nawet nie przyszłoby im do głowy, by się krępować. Tymczasem u nas wybucha skandal na widok kobiety, która podniosła swoją sukienkę nieco wyżej niż zwykle. Kto jest bardziej dziki? Kto ma nieczyste myśli i kto jest zawsze gotowy do popełnienia lubieżnego czynu?



że nie rozumieją, co się wokół nich dzieje. Tłumaczy im się, że brzuch mamy powoli rośnie, a pewnego dnia mama choruje, leży w łóżku, krzyczy przez całą noc, zaś rano leży obok niej nowe dziecko. A starszej siostrze mówi się, że spadło z gwiazd, że podrzucił je bocian, albo że przyniósł je doktor! Tak jakby matka popełniła jakieś przestępstwo, czyn hańbiący, który należy trzymać w tajemnicy!

Spora część prostytutek zawdzięcza swoje smutne życie niewiedzy, w jakiej utrzymywali je rodzice i szkoła. Podobnie mężatki: swoje cierpienia i choroby, którymi zaraził je mążowie oraz sekretne niepowodzenia w życiu intymnym zawdzięczają tej samej niewiedzy.

Niewiedza o życiu płciowym jest przyczyną wielu przestępstw, tysiąca chorób i przypadków śmierci, brudnego, nieszczęśliwego życia we wszystkich warstwach społecznych. A przestępcą jest nie kto inny, jak nasza szkodliwa, nieczysta „moralność”.

*przełożyła Anna Szyba*

**Ben Zion Liber** (1875–1958) – urodził się w Rumunii, w wieku 15 lat zaczął pisać artykuły prasowe i nowele. Już w młodości zaangażowany w ruch socjalistyczny. Studiował medycynę w Wiedniu i psychiatrię w Paryżu. W 1904 roku wyemigrował do Ameryki, gdzie rozpoczął praktykę lekarską, głównie w publicznych zakładach opieki zdrowotnej. Publikował artykuły dotyczące zdrowia, wegetarianizmu, wychowania i sztuki. Swoje poglądy na temat higieny propagował na łamach „Unzer Gezunt” (1910–1917). Redaktor radykalnego pisma medycznego „Rational Living”. Po angielsku wydał m.in. *Your Mental Health, Psychiatry for The Millions, The Child And The Home*. Był dyrektorem kliniki higieny psychicznej w szpitalu poliklinicznym i pracował w miejskim Instytucie Psychiatrycznym w Nowym Jorku. Członek m.in. Nowojorskiej Akademii Medycznej oraz Amerykańskiego Związku Psychiatrów.